

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi:
Rocznie 9 k. —
Półrocznie 4 k. 50
Kwartalnie 2 k. 50
W Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie 12 k. —
Półrocznie 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz poltym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowane po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dzień: Bonifacego B. M. i Waleryj M.
Jutro: N. 6-a po W. Norberta B.
Wschód słońca o godz. 3 min. 50. Zachód o godz. 8 min. 5.
Długość dnia godz. 16 min. 15. Przybyło dnia godzin 8. minut 35.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULGARYA

jej dzieje, miasta, przemysł i rolnictwo.

(Dokończenie—patrz Nr. 122).

W Gabrowie, mieście położonem nad Jantrą, której wody dostarczają wielkiej siły poruszającej, dwa przemysły: młynarstwo i nożownictwo są w stanie kwitnym. Fabryki sznurków używanych do wyrobów pasamonicznych t. zw. gubłane, są bardzo interesujące ze względu na swój mechanizm bardzo prosty, a zarazem nader sprytnie obmyślony, podobno przez bułgara z Samakowa. Lecz wytworem rzeczywistego krajowego przemysłu jest chałak, tkanina narodowa z czystej wełny, którą przemysłowcy zaczynają podrabiać, używając przędzy baweknianej do fabrykacji tkanin tak samo wyglądających, mniej elastycznych i trwałych, lecz za to tańszych. W Gabrowie wyrabiają chałaki prawie w każdym domu, jak również w klasztorach miast. Te klasztory nie mają nic wspólnego z naszymi, oprócz chyba zewnętrzniego wyglądu gmachów i ich mieszkańców. Należy w nich widzieć nie tyle instytucję ascetów, jak raczej stowarzyszenie kobiet pobożnych, łączących się, by wspólnie pracować i lepiej zabezpieczyć swój byt drogą korporacyi.

Krosna do wyrobu chałków, fabryki gaetanów, warsztaty wyrabiające beczulki do raki i inne, dostarczające większych beczek do oleju i wina a nawet młynków do czyszczenia zboża; składy kuśnierskie napełnione skórą wszelkiego rodzaju, szczególniejszemi skórą wilków, lisów i kotów bałkańskich, wiele kuźnic, kowalów i fabryk gwoździ, oto czem się odznacza małe miasteczko Triawna. Jak widać, jest ono bardzo przemysłowem; marzeniem jego jest współzawodnictwo zwyciężkie z Gabrowem. Na nieszczęście nie ma ono dróg zbytu. Dwa lub trzy razy do roku, zachodzą tutaj kupcy, zawsze ci sami i skupują wszystko co jest po cenach bardzo niskich, gdyż o towary miejscowe nikt z nimi nie współzawodniczy. Po za tem rzadkiem zjawiskiem towary

gromadzą się w zapasy nieruchome; z drugiej strony brak jest kapitałów do zakupu materiałów surowych a mieszkańcy okazują wiele energii, gdy spożytkowują jedynie to, co mają pod ręką a mianowicie wełnę ze swoich owiec. Ze światem handlowym łączy Triawę jedyna droga zbudowana staraniem Midhata-baszy, którego imię każdy z mieszkańców wymawia z szacunkiem i uznaniem. Mieszkańcy Triawny własnymi rękami utrzymują w porządku tę drogę wielce dla nich szacowną, a jest to praca mozolna, gdyż droga jest podmurwaną i corocznie podmywa ją woda.

Samaków jest miastem liczącem dziesięć tysięcy mieszkańców, które nie posiada samo w sobie nic takiego, coby mogło bardziej zaciekawić podróżujących; ale jest ono położonem nad Isker'em, największą rzeką Bułgarii. Spadając na dolinę Sofii, Isker przebiega sobie drogę przez Bałkan zachodni, zbacza na prawo w licznych zakrętach i wpada do Dunaju. W biegu swoim Isker nie wyrządza szkód żadnej okolicy zaludnionej, nie nosi żadnych statków i nie oddaje żadnych innych usług, prócz poruszania kilku młynów. A jednak posiada on wielkie znaczenie dla księstwa, według zdania Erdicia, ponieważ przebiegając nawskróś Bałkan, wskazuje jedyną drogę, na której spodziewać się można połączenia Sofii z Dunajem koleją żelazną. Równina samakowska wzniesiona na 900 metrów, dostarcza zboża w doskonałym gatunku; jej pastwiska żywią liczne stada bydła. Miasto jest rynkiem dla dosyć ożywionego handlu sera i masła i jest ogniskiem przemysłu żelaznego w okręgu. Około roku 1860 liczono w okolicach Samakowa przeszło osmdziesiąt pieców i osmdziesiąt kuźnic, z zastosowaniem motorów wodnych. Liczne zakłady znajdują się wzdłuż górnego i dolnego biegu Isker'u, aż do równiny Sofii, nad górną Maricą i nad górną Palagarią, wreszcie niedaleko źródeł Strumy. Nawet w pobliżu Etropolu znaleźć można kupy żużlu; krajowcy opowiadają, że przed sześćdziesięciu laty, z powodu obfitości materiałów palnych, istniało tutaj trzydzieści hut, które przetapiały rudę sprowadzaną z Samakowa.

Przemysł żelazny jest dziś w zupełnym upadku a raport Thonar'a, zasłużonego inżyniera belgijskiego, który od lat kilku prowadzi roboty w kopalniach księstwa nie budzi wcale nadziei rychłej poprawy w tym kierunku. Za czasów dawnych królów bułkańskich, wypławiano piasek złoty ze Strumy i z kilku innych mniejszych rzeczek; przemysł ten miał być w stanie kwitnym; od wyrazu złoto pochodzą nazwy wiele miast i wsi: Zlatica, Zlatina, Zlatiska etc. Dziś wypławianiem złota nie trudnią się zupełnie osoby prywatne; mówią, że rząd zabronił tej czynności mieszkańcom z nadbrzeżów Strumy, pod pretekstem, że złoto znajdowane w rzece, jest własnością korony.

Głównem miastem wielkiego okręgu rolniczego jest Kunstendza z ludnością 10,000 dusz. Podczas wojny w roku 1877 istniał tutaj w całej pełni ustrój feudalny, tak samo jak w okręgach Dupnicy i Radamira. Z jednej strony wielkie dobra, w których mieszkali panowie—spahowie lub beyowie tureccy—a z drugiej dzierżawcy, prawie wyłącznie bułgarowie. Ci dzierżawcy dzielili się na trzy wielkie klasy. W znośnych a nawet w dosyć przyjemnych warunkach znajdowali się ortakdzioiowie; niektórzy mieli po kawałku ziemi, z którego dochód był ich własnością. Płodami z ichsiłków czyli dzierżaw, które wyszukiwali, dzielili się z właścicielami, od których mieli mieszkanie, inwentarz, często także ziarno do siewu i słomę dla koni i wołów. Niżej od nich stali montziowie, zwykli najemnicy zgodzeni na pewien czas; ci otrzymywali wynagrodzenie w naturze. Właściciel dawał im prócz tego mieszkanie, słomę dla bydła i kawałek gruntu, który uprawiali dla siebie, własnym kosztem; byli oni wolni od podatków. Dalej szli keimdzioiowie, prawdziwi pariasy bułgarskiego systemu rolnego, niewolnicy w całym znaczeniu tego wyrazu, ciałem i mieniem oddani samowoli pana. Po za obrębem swego mieszkania żadnej własności nie byli pewni. Nawet ziemia przy walczej się chacie należała do spahy; mienie, które otrzymywali jako spadek, stawało się jego własnością. Ilość ziarna, drzewa, węgla, drobnych artykułów pożywienia, dostarczanych w ciągu roku, liczba

dni roboczych, liczba sztuk drobnego bydła przeznaczonego na uroczystości Bairama, nawet ilość par pończoch, które wykonać miały kobiety, wszystko to zależało w zupełności od jego upodobania.

Po skończeniu wojny, rząd bułgarski znalazł się wobec trudnego zadania. Muzułmanie, którzy wyemigrowali przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, obawiając się zemsty i spełniając wyraźny rozkaz swoich władz, zaczęli teraz powracać i żądali zapłaty swoich czynszów zaległych, przywrócenia im praw feudalnych lub wykupienia ich za pieniądze. Ze swej strony lud bułgarski przeklinał niawczesny powrót swych dawnych panów. Nie chciał uznać pretensyj swych beyów, zaprzeczył by prawnem było posiadanie oparte na gwałcie, wyrzekając przeciwko uzurpacyi, która nadużyła pierwotnych praw własności na niekorzyść ziem gminnych. Kwestyę tę rozstrzygnięto na drodze prawodawczej; słusznie uważając utrzymanie praw feudalnych jako niezgodne z zasadą konstytucyi bułgarskiej, ciało prawodawcze zatwierdziło następujące rozporządzenia: wywłaszczenie dóbr pańskich, przez wypłatę tym którzy mają prawo do odszkodowania sum, wyznaczonych przez komisję mieszana; oddanie gruntów uprawiającym takowe; wypłatę odszkodowania przez rząd tytułem zaliczki i spłatę tych zaliczek w ratach rocznych przez ludność rolniczą. Takie są zasady nowego systemu rolnego; byłoby bardzo trudnem ocenić już teraz rezultaty jakie dadzą się osiągnąć na tej drodze. W każdym razie, mówi Jean Erdic, minęły już najgorsze czasy dla bułgarów.

WIELKI POŻAR.

We środę t. j. d. 2 b. m. o godzinie wpół do siódmej rano, trąbki alarmowe dały znać, iż wybuchnął pożar. Pierwszym, kto zaalarmował miasto, był p. Stanisławski, komisarz policyjny cyrkułu pierwszego, obchodzący wtedy dzielnicę staromiejską. Nieustające przez długi czas trąbienie wskazywało, że niebezpieczeństwo było bardzo

DON GESUALDO.

przez OUIDE.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 122).

Nie umiałby powiedzieć, dlaczego tak miłuje naturę, może mu się zdawało, że dlatego, iż mu przypomina Bocca d'Arno i jej wybrzeże piaszczyste: lubił ją, a ona napełniała go nieokreślonym uczuciem na wpół przyjemnym, na wpół bolesnem.

Po wieczerzy wszedł do kościoła, do którego prowadził z jego izby mały korytarz. Kościółek był niewielki, ciemny i stary; jego ołtarz posiadał w sobie jako ozdobę architektoniczną małe arcydzieło dłuta mistrza Lenése, ale Gesualdo nie znalazł na tem; dla samego Rafała nawet byłyby również objętym: kochał swój kościół stary i prosty, taki jakim był, jak matka kocha swe dziecię. Od czasu do czasu miał kazania dziwna, namiętne, patetyczne, których ludność nie rozumiała i które on sam ledwie pojmował. Posiadał słodki głos z odzieniem melancholijnym, to też o ile jego mistyczne, romantyczne zdania przechodziły niepostrzeżone przez słuchaczy, jak ptaki fruujące pod obłokami, o tyle muzyka jego głosu wruszała ich serce. W ich wyobrażeniu był on człowiekiem kochanym przez świętych.

Kandida, siedząca blisko ołtarza z głową na rękach opartą, trzymając różaniec, myślała:

— Drogi Boże, przy tej potędze wyrazów, tej umiejętności władania językiem, nie umiałby sobie nawet poradzić z ubranem, gdyby nie ja!

Tego wieczora nie było w kościele żadnego nabożeństwa, jednak przeszedł go wzdłuż, dotykając się troskliwie każdego przedmiotu. Drzwi kościołka były zwykle otwarte, a zapach kadzidła palącego się od wieków,

mięsza się zwykle, z wonią koszonej trawy, pierwiosnków, róż polnych lub dojrziałych winogron, zależnie od pory roku.

Kandida utrzymywała kościółek w wielkim porządku, tak, że szczyry i pajaki nie mogły tam znaleźć pomieszczenia i musiały zmykać przed jej czynną szostką.

Od czasu jego przybycia do Marki nie stało się tam nic godnego uwagi. Zawarto kilka małżeństw, ochrzczono dużo dzieci, pochowano dość ludzi, ot i wszystko. Ludzie przychodzący na spowiedź wielką, spowiadali się ze zwyczajnych grzechów: okradli kogo lub oszukali, upili się i pokłócili, zresztą nic więcej; on zaś napominał ich, by tego więcej nie czynili, będąc tego pewnym, jak zresztą i oni, że przy następnej spowiedzi usłyszy te same zwierzenia.

Każdy mieszkaniec Marki miał wielkie wyobrażenie o swej religii i w nieszczęście znajdował w niej pociechę. Zaden nie opuściłby mszy, nawet gdyby chodziło o życie i wszyscy wierzyli w nadprzyrodzone zjawiska. Gdyby się ich zapytano w co wierzą, lub dlaczego? nie umieliby odpowiedzieć. Wiedzieli coś, ale wszystko było obojętne mgłą tajemniczą. Najjaśniejsze pojęcie mieli o Madonnie; uznawali ją za matkę całego świata, dbającą o ich dobro w teraźniejszości i przyszłości, jeśli tylko oddadzą jej cześć przynależną; tak jak niegdyś przed laty lud łatyński myślał o wielkiej Demetrze.

Gesualdo nie miał o wiele lepszego od nich pojęcia o religii; powtarzał sentencje, których sam dobrze nie pojmował. Miał niejakie pojęcie o tem, że poświęcenie i wyrzeczenie się świata, jest po trzykroć błogosławionem, gdy uciechy świeckie są po tylekroć potępnemi. Starzał się więc czuwać nad moralnością swoją i swego ludu. Lecz po sześciu latach pobycie w Marce, przyszedł do tego smutnego przekonania, że nic a nic nie wpłynął na moralność lu-

dnosci, że dalej kradli, upijali się, kłócili, kłamałi, a spowiadali się ze swych czynów, by dalej tak samo postępować. Ludność pozostała na tym samym poziomie cywilizacji co przed jego przybyciem.

Zatopiony w tych myślach, które go ani w dzień, ani w nocy nie opuszczały, gdyż miał wrażliwe sumienie, usiadł na marmurowej ławce przydrzwiach i otworzył brewiarz.

Słońce zachodziło po za sosnami, pokrywającemi pagórki; różowe promienie padały na brukowaną drogę wprost kościoła i przedzierając się przez cyprysy, stojące przed drzwiami, padały u nóg jego na kamienną posadzkę. Słowik śpiewał gdzieś dalej, ukryty w krzaku różanym po za drzewami cyprysowemi. Jaszczurki przemyczały się po bruku. Zapach powoju koziego, dostający się przez szczelinę w murze, napełniał kościół swą wonią. Dokoła niego panowała jasność, za nim wszystko było pogrążone w ciemności.

Otworzył brewiarz z przyzwyczajenia, ale nie czytał; siedział tylko z oczyma utkwionemi w mgłę wieczorną, w sine pagórki, w daleki horyzont, przysłuchiwał się śpiewowi słowika z tęsknym zachwytem, co w oczach jego gospodyni i parafian wydawało się głupiem, a było wistocie tylko wynikiem poetycznego usposobienia, które z braku wykształcenia wprawiało go w stan niedający się określić.

— Śpiew słowików w czerwcu jest innym, niż w kwietniu i maju, myślał ksiądz, którego natura zrobiła poetą i dała mu oczy, które widziały i uszy, które słyszały. Zdało się, jakby śpiew był inny i cieniowanie inne; na wiosnę śpiew ich robi wrażenie psalmów, jak śpiewy Salomona; w połowie lata — co one też śpiewają? Czy wyspiwują na cześć lata? czy też uczą tylko swe małe, jak mają śpiewać na rok przyszły?

I znowu przysłuchiwał się najpiękniejszemu ze śpiewów ptasząt — śpiewowi słowika. Słowik powtarzał wciąż swój śpiew,

czasem wolniej, czasem prędzej, w dali wtórował mu głos słabszy, który milknął gdy i on śpiewać przestawał. Jasnym więc było, że tam w krzaku różanym uczył śpiewać swego syna. Każdy, kto chce, może się przysłuchiwać przez cały czerwiec tym słodkim lekcjom, dawanym pod laurem i mirtą, pod krzakiem poziomek i drzewami granatowemi.

Słowiki w Marce były uważane za stworzenia przeznaczone do łapania, do zabicia, do zamykania w klatce, do sprzedania za centyma, jak jakie inne małe ptaszęta, lecz koło kościoła nikt nie śmiał im cokolwiek zrobić: ludność wiedziała, że parocco lubił ich śpiew w przerwach nabożeństw kościelnych.

Wysłuchany w tę lekcję pełnych słodkich melodji, don Gesualdo przestraszył się nieco, gdy ujrzał zarysowujący się cień i usłyszał zwrócone ku sobie słowa:

— Dobry wieczór, don Gesualdo!

Obejrzał się i zobaczył dobrze sobie znaną kobietę. Była to zupełnie młoda, bardzo piękna, osmdziesięcioletnia osoba, z twarzą wyrażającą namiętność, ubarwioną silnemi kolorami i jaśniejącą łagodnością, o dużych, połyskujących oczach, które czasem wybierały wyraz łagodny jak u psa, o ustach pełnych, purpurowych, z zębami również białymi jak zęby psa. Nazywała się Generosa Fe; była ona żoną młynarza Tassa Tassila. W Marce większość kobiet była przez pracę i słońce zniszczona i opalona i zanim były młode, już w latach dwudziestu wyglądały staro: figura brzydka, czoło poorane, z dzieciakiem przy piersiach przez rok cały. Generosa nie była do nich podobną: mało pracowała, figurkę miała bogini, pielęgnowała swą piękność i nie miała dzieci, chociaż wyszła za mąż, mając lat piętnaście. Była w przyjaźni z Gesualdem, pochodzili oboje z Bocca d'Arno, mieli więc tesame wspomnienia i czuli dla siebie sympatyę. (D. c. n.)

groźne. Ogień wszczął się przy ulicy Podręcznej w domu pod Nr 133, należącym do p. Władysława Jeżewicza, w stajni gdzie były konie i dorozki p. Scheffnera. Ponieważ w stajni znajdowała się słoma i siano, ogień więc od razu wybuchnął z wielką siłą i wtedy dopiero został spozstrzeżony. Straż ogniowa z pośpiechem zbierała się, jednakże brak koni nie pozwolił jej wyruszyć na miejsce wypadku tak prędko, jakby należało. Gdy nakoniec oddział pierwszy zbliżył się do miejsca wypadku, okazało się, iż ulica zupełnie była zapchaną przez tłumy ludzi uciekających z sąsiednich domów, oraz przez tłumy ciekawych. Z trudnością tylko przy pomocy policyjnych udało się straży przejechać przez ulicę. Ogień rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością, czemu dopomagał wiatr a zarazem nagromadzenie w tej dzielnicy wielkiej ilości budynków drewnianych. Powstała więc potrzeba wezwania wszystkich czterech oddziałów straży, które pośpieszyły natychmiast na miejsce pożaru. Dzielni nasi strażacy z narażeniem życia, wzięli się do stłumienia niszczonego żywiołu, który nie dawał się opanować. Gorąco było tak straszne, że topornicy od czasu do czasu musieli odpoczywać, gdyż helmy na głowach im się kompletnie smażyły. Skutkiem tego okazał się brak toporników, niektórzy więc z wodnicznych porzucili swe beczki i rzucili się z toporami do rozwalania palących się budynków. Mimo to wszystko ogień szerzył się niepowstrzymanie, z domu p. Jeżewicza przeszedł na posesję Nr 134 p. Borucha Bergera, gdzie zajęła się oficyna murowana trzypiętrowa, stamtąd zaś przetrzczył się do domu drewnianego Nr 132; będącego własnością pp. Moszka i Jakóba Salzsteinów.

Następnie zajęły się budynki drewniane pod Nr 131, w domu p. Lewka Lewkowicza i Joska Spiegel. Niebezpieczeństwo z tej strony było nadzwyczaj groźne, gdyż przy wietrze zajęcie się jednej z bocznych oficyn, zagroziło całemu szeregowi domów z obu stron ulicy. Tu kilku wodnicznych z pomocą publiczności zdołało z wielką szybkością obalić palący się budynek i przerwać szerzenie się ognia w tej stronie. Rozpasany żywioł, znalazłszy z tej strony silny i niespodziewany odpór, jak gdyby rozżłoszczony, rzucił się na dom, położony przy ulicy Drzewnowskiej pod Nr 124, należący do p. Katarzyny Jasińskiej, skąd z wielką szybkością przetrzczył się na dom pod Nr 123, będący własnością pp. Fiszela Ordenansa i Jankiela Salomonowicza.

Niespodziewany ten zwrot ognia stał się przyczyną strasznego wypadku. Na drugim piętrze oficyny drewnianej w domu ostatnim, mieszkańcy zaczęli uciekać i szczęśliwie zdołali zejść na dół, między nimi rodzina Mordki Fromera, złożona prócz rodziców z pięciorga dzieci. Niestety, jedno z tych dzieci, pięcioletnia Ryfka, wstydząc się w koszuli wyjsk na dwór, powróciła do mieszkania po sukienkę, aby się w nią ubrać. Nieszczęśliwa matka, straciwszy przytomność umysłu wobec groźącego niebezpieczeństwa, nie odwołała dziecka, które też już więcej nie wróciło; znalazłszy się zaś na dole, matka w popłochu nie spozstrzegła, iż brakuje jej jednego z dzieci, nikomu naturalnie nie powiedziała o wypadku. Trupa nieszczęśliwej Ryfki znalazli później topornicy przy samych drzwiach mieszkania. Wygląd był straszny, połowa czaszki wraz z mózgiem uległa zupełnemu zniszczeniu, ręce skulone były przy piersiach, kości nóg najzupełniej zwęglone, wargi odchyłone, a zaś z pośród nich sterczał szereg pięknych białych zębów. Nieszczęśliwe dziecko według wszelkiego prawdopodobieństwa najprzód uduśiło się od dymu i dopiero trup spalił się. Topornik, który pierwszy ujrzał ten widok, o mało nie zemdleł.

Pośpieszyła z pomocą i straż scheidlerowska, której pomoc bardzo się przydała, mimo to wszystko ogień ciągle rozszerzał się i przetrzczył się na dom frontowy, pod Nr 122, następnie na oficynę, a potem na posesję Nr 121. Wszystko to stało się w przeciągu godziny. Widok był straszny i wspaniałą zarazem. Cały czworobok domów i budynków pomiędzy ulicami Podręczną i Drzewnowską stał w płomieniach, wśród których widać było jedynie uwijających się strażaków. Na ulicach i podwórzach widać było tłumy płaczących, zalamujących ręce, wynoszących rzeczy, zajętdżali nawet wózy po wyratowane mienie nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Na szczęście wiatr ustał i ogień wtedy spotkał na swej drodze przeszkodę w postaci dwóch murowanych kilkopiętrowych domów. Zabrakło mu już sił do pokonania tej przeszkody, podczas gdy energia straży z każdą chwilą wzrastała, zdawało się, iż strażakom przybysła siła w miarę dłuższego trwania pożaru.

Niektórzy z nich odnieśli drobne skażenia, nie groźące wprawdzie niebezpieczeństwem, ale które sprawiały ból dotkliwy, mimo to pracowali oni ze zdwojoną energią. O wpół do dziewiątej ogień po-

wstrzymany był w pochodzie zwyciężkim, a w godzinę później straż miała już przed sobą stosunkowo bardzo łatwe zadanie — zalewanie zgłiszcz, rozwalanie budynków itp. nad czem do godziny drugiej pracowali wszystkie oddziały, następnie zaś, aż do godziny siódmej wieczorem, po kilkunastu ludzi z oddziałów pierwszego i drugiego.

Na miejscu pożaru pracowało 17 sikawek, a mianowicie: 4 oddziału pierwszego, 2 drugiego, 2 trzeciego, 1 czwartego, 4 straży scheidlerowskiej, 1 p. Poznańskiego, 2 z Bałut i 1 p. Dobranickiego. Jedną z sikawek ustawioną była nawet od strony Starego Rynku. Na miejsce wypadku przybyli osobiście pp. prezydent miasta, policmajster, sprowadzono pewną ilość kozaków i oddział wojska do pilnowania porządku. Wojsko rozstawione było z obu stron ulic, aż do miejsca, gdzie straż czerpała wodę. Pan Poznański nie tylko że pozwolił straży na czerpanie swej wody, ale nawet przeciagnął 4,000 stóp węży ssącego ze swego ogrodu aż do miejsca położonego blisko widowni pożaru, prócz tego dał do pomocy straży przy napełnianiu beczek wodą kilkunastu swych robotników. Czerpano także wodę z rezerwuaru u p. Gehliga.

W nocy o godzinie pierwszej znowu alarmowano straż, gdyż z gruzów powtórnie wybuchnął ogień. Mimo całonocnego wysiłku straż pracowała jeszcze do godziny czwartej rano.

Kilka ścian spalonych domów grozi upadkiem, należałoby je więc ogrodzić w celu zapobieżenia wypadkom, ponieważ publiczność kręci się ciągle po miejscu pogorzele. We czwartek cegła, która spadła z jednego budynku tak silnie uderzyła w głowę jakiegoś widza, że stracił przytomność.

Posesji spaliło się ośm, w nich zaś budynków murowanych 3, drewnianych 25; jeden budynek w połowie murowany, w połowie zaś drewniany. Między budynkami drewnianymi znajdowało się sześć mieszkalnych. Straty w nieruchomościach wynoszą 51,700 rs., jak podali je właściciele domów. Przy pożarze ucierpiało 132 rodzin, które pozostały bez dachu, a wiele z nich i bez chleba. Dobroczynność publiczna jest tu konieczną potrzebą i sądziemy, iż obywatele naszego miasta pośpieszą nieszczęśliwym z pomocą, trzeba się jednak zająć tem szybko, albowiem dwa razy daje, kto prędko daje.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem 2 czerwca. Wiadomości o odwiedzinach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa u księcia Bismarcka, oddziaływało oczywiście na giełdy zagraniczne, lecz tutaj nie wywarło szczególniejszego wrażenia. W każdym razie panowało dziś usposobienie bardzo mocne, chociaż ożywienia nie było żadnego. Niektóre tylko papiery wzbudzały więcej zainteresowania, jak pożyczki egipskie i włoskie. Także inne renty trzymały się mocno, lecz obracano nimi bardzo mało.

Giełda. Petersburg. 1 czerwca. Wypuszczenie nowej wewnętrznej pożyczki rosyjskiej na 100 milionów rubli (5% renta kolejowa) nie wywarło w Berlinie większego wrażenia. Ruble u trzymały się na poprzednim poziomie a kursy wszystkich papierów państwowych rosyjskich podniosły się o 1/2 %. Na tutejszym targu wekslowym wbrew oczekiwaniom, kursy uległy obniżce. Pierwszorzędnych papierów bankierskich można było dostać tylko po 23 1/2 na Londyn, po 118 1/2 na Amsterdam, po 200 na Berlin i po 247 na Paryż. Weksle z drugiej ręki nabywano po 23 1/2 na Londyn, po 118 3/4 na Amsterdam, po 200 1/2 na Berlin i po 248 na Paryż. Weksle londyńskie na dostawę można było nabywać po 23 1/2 na lipiec i na sierpień i po 23 1/2 na październik i na listopad. Złoto nabywano po 8 rs. 35 kop. za półimperyal. Na targu papierów publicznych zarówno w dziale spekulacyjnym, jak w dziale papierów państwowych ruch ograniczył do pewnego stopnia wypuszczenie nowej pożyczki. Kurs biletów państwowych obniżył się o 1/2 %, (101—100 3/4), pożyczki wschodnie utrzymały się przy 101, dzięki popytowi zagranicznemu. Pożyczki premiove wcale nie miały nabywców. Papiery hipoteczne utrzymały się na wczorajszym poziomie notowań, z wyjątkiem kredytowych listów zastawnych, towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, których kurs obniżył się o 1/2 % (98—97 1/2). Akcje banków były przedmiotem skromnych obrotów, utrzymały się jednak przy kursach wczorajszych. Akcje dróg żelaznych uległy obniżce. Moskiewsko-riazińskie straciły 1 rs. (41 1/2—41 1/2 rs.), kursko-kijowskie 1 rs. (370 369 rs.), rybińskie 75 kop. (85—84 1/2 rs.), caryczyńskie 50 kop. (141 1/2—140 1/2 rs.).

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 czerwca). Powietrzu w tygodniu ubiegłym było nadzwyczaj sprzyjającym dla rozwoju zasiewów i wyrównało wiele szkód, które dawniej powstały. W międzynarodowym handlu zbożowym panuje ciągle ospałość, gdyż zarówno w Ameryce, jak w Anglii i na całym świecie stałym spodziewają się dobrych zbiorów. Skargi, które dawniej dawały się słyszeć z Rosji, uichły teraz zupełnie. Na giełdzie berlińskiej przy końcu tygodnia notowano znowu niższe: pszenica straciła 3 1/2—3 m., żyto 2 1/2—3 m., owies 50 fen. — 2 1/2 m., mąka na dostawę 15—20 fen., ciej rzepakowy 60—30 fen., okowita 10—40—10 fen.

Cukier. Kijów, 29 maja. W tygodniu ubiegłym sprzedano cukru gotowego na miesiąc letnie 20,000 pudów, z odstawa do Moskwy, po rs. 4.30 pud, z warunkami, 1,000 pudów do ostawienia na stacye dróg żelaznych południowo-zachodnich, po rs. 3.70 pud, z warunkami i 48,000 pudów do ostawienia na stacye drogi żel. fastowskiej po rs. 3.55—3.75 pud. Cukru z przyszłej kampanii sprzedano na miesiąc zimowy 35,000 pudów do ostawienia na stacye dróg żel. południowo-zachodnich po rs. 3.80—3.90 pud, z warunkami, 30,000 pudów do Kijowa po rs. 4 pud, z warunkami, 30,000 pudów do ostawienia na stacye drogi żel.

charkowsko-mikołajewskiej po rs. 4 i 30,000 pudów na trzy lata w miesiącach jesiennych, zimowych i letnich do Moskwy po rs. 4.77 1/2 pud.

Bwełna. Liverpool, 28 maja. Przez cały tydzień ubiegły targ był bardzo ożywiony, przedzielnic zakupili 82,730 pud. Szczególniej bawełna amerykańska miała popyt bardzo dobry i już w piątek wszystkie gatunki, z wyjątkiem ordynaryjnych, osiągnęły wyższe 1/16 p., która utrzymała się do końca. Do poprawy usposobienia targu przyczyniły się znakomite wielkie obroty, jakich przedmiotem była bawełna egipska, skutkiem nadzwyczaj małych zapasów: 41,720 bel wobec 109,090 bel w roku 1885. Sprzedano 13,310 bel z tych 10,210 bel przedzielnicom tutejszym a resztę na spekulację i za wszystkie gatunki brunatne do good fair musiano płacić o 3/8 p. a za good o 1/4 p. drożej. W porównaniu z najniższym poziomem, notowania brunatnej wełny egipskiej są obecnie wyższe o 7/8 — 1 1/8 p., podczas gdy biała niewiele jeszcze skoczyła a w tygodniu ubiegłym notowania jej żadnej nie uległy zmianie. Bawełną brazylijską wykonywano niewielkie obroty, lecz ceny jej trzymały bardzo mocno. Nieco ospałe usposobienie dla bawełny peruwiańskiej, wspomniane w poprzednim sprawozdaniu, w tygodniu ubiegłym ustąpiło miejsca wielkiemu ożywieniu. Sprzedano 5,690 bel; notowania urzędowe pozostały niezmiennie, lecz w wielu wypadkach musiano płacić o 1/4 p. więcej niż w tygodniu poprzednim. Stanowczo lepszy popyt miała także bawełna wschodnio-indyjska, szczególnie w lepszym gatunku; przedzielnic tutejsi zakupili 7,340 bel; ceny trzymają się teraz mocno, tylko stopnie niższe od good są jeszcze zaniedbane. Chociaż towarem rozporządzałym zważano obracano, w handlu terminowym zawsze jeszcze nie widać spekulacji i wypadła dziś zanotować niezwykle zjawisko, że dostawy w ciągu trzech lub czterech miesięcy nabyć można 1/32—1/16 p. niżej cen targowych. Tymczasem pomyślnie warunki statystyczne, w jakich znajduje się bawełna, uwidoczniają się coraz wyraźniej; zapasy w Angli wynoszą 255,000 bel mniej niż przed rokiem, 268,000 bel mniej niż w roku 1884 a 413,000 bel mniej niż w roku 1883. Spekulacja dotychczas mało na to zważa, lecz przy końcu lata sprawić może łatwo niespodziankę pod tym względem.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 27 maja. Wielkich obrotów nowych nie dokonano w tygodniu ubiegłym, chociaż był lepszy popyt do Chin i niektórych innych krajów. Lecz wobec ogromnej ilości tkanin dawniej zakupionych i ciągle jeszcze nadsyłanych wielkich zamówień, wobec poprawy kursu srebra i korzystnego wpływu, jaki na przędzę wywarła zwykły nastrój rynku bawełnianego, panuje na targu tutejszym usposobienie bardzo mocne.

Wełna. Wrocław, 1 czerwca. W miesiącu ubiegłym obrót był dosyć znaczny; razem z wełną brudną sprzedano blisko 4,000 centuarów wełny mytej przed strzyżką, dobrej szlaskiej, polskiej i poznańskiej około 1,800 ctr., których pozbyto się po cenach bardzo niskich, kosztem wielkich ofiar ze strony właścicieli. Nabywali fabrykanci i przedzielnic z nad Renu i z Saksonii, fabrykanci z Łużyce i tutejsi komisjonerzy. Pod wrażeniem pomyślnych wiadomości z Antwerpii, wzmożono się usposobienie dla wełny, chociaż spekulacja zawsze jeszcze postępuje ostrożnie. Także ruch kontraktowy przybrał dosyć wielkie wymiary.

Wełna. Jever, 31 mdja. Wełna myta 160—180 m. za 100 kgr.

Wełna. Melbourne, 20 kwietnia. Na aukcy w dniu 24 marca wystawiono 2,600 bel, z których sprzedano około 2,250 bel ze zniżką 1/2 p. w porównaniu z cenami końcowymi z ostatniego sezonu. Jak zwykle w tej porze roku, wybór nie był pigmym, jakkolwiek ofiarowano kilka dobrych partii wełny zapoczącej. Wiadomości o ospałym usposobieniu w Londynie wywarły tu wielkie przegębienie, gdyż pomyślnie kolonii w wysokim stopniu zależy od powodzenia w handlu wełny.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Akcyje kolei nadwiślańskiej. Petersburgski korespondent „Gazety Handlowej” donosi, że w tych dniach prezes towarzystwa drogi żelaznej nadwiślańskiej p. Kronenberg, kupił od banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego około 21,000 sztuk akcji kolei nadwiślańskiej, które rzezoncy bank przez lat kilka skupował, w celu korzystnej lokaty swoich kapitałów zasobowych. W ostatnim bilansie banku akcyje te figurują w rachunku po 99 i pół, bank zaś zażądał za nie po 125, p. Kronenberg ofiarował po 120 i zdaje się, że tranzakcyja doszła do skutku po 122 i pół. Wedle tej ostatniej cyfry bank na czysto zarobił na tej operacyi pół miliona rubli, co stanowi 2 proc. od kapitału zakładowego banku.

O prolongatę zapłaty akcyzów od cukru za kampanię bieżącą do 13 listopada zamiast 12 września i do 12 stycznia zamiast 13 grudnia nowego stylu, starać się ma kijowski komitet giełdowy.

Zapas cukru, jaki pozostał jeszcze na wóz w państwie rosyjskiem, nie przenosi obecnie 1 i pół mil. pudów.

Handel jajami w guberni lubelskiej rozwija się coraz bardziej, z samego Rejowca odchodzi tygodniowo do 400,000 sztuk.

Kronika Łódzka.

(—) Ogólne zebranie akcyonaryuszów dr. żel. fabryczno-łódzkiej odbędzie się d. 23 b. m. o godzinie pierwszej po południu w sali posiedzeń rady zarządzającej w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej N. 154. Przedmiotem zajęć zebrania będzie: 1) zatwierdzenie sprawozdania z eksploatacyi drogi za 1885 rok i wniosków komisji rewizyjnej, 2) wybór dwóch członków do rady zarządzającej w miejsce występujących, 3) wybór komisji rewizyjnej na r. 1886. Akcyje można składać najpóźniej do godziny trzeciej po południu d. 8 b. m. w Warszawie w kasie głównej towarzystwa, w Petersburgu w banku międzynarodowym, w Berlinie w „Mitteldeutsche Creditbank Filiale Berlin.”

(—) Tramwaje. W „Warszawskim Dnienu” czytamy, co następuje: „Sprawa udzielenia koncesyi na budowę i eksploatacyę tramwajów w Łodzi znajduje się obecnie, jak nam donoszą, w następującem położeniu. Do licytacji na to przedsięwzięcie, po ogłoszeniach władzy gubernialnej piotrkowskiej w pismach urzędowych i prywatnych, stał się w oznaczonym terminie trzechmiesięcznym czterech konkurentów. Przy współubieganiu się pomiędzy nimi w zakresie warunków licytacyjnych najwyższą zapłatę na korzyść m. Łodzi ofiarowali spółnicy August Wolf i Dawid Rosenblum w rozmiarze 8% od dochodu brutto przy 35-letnim terminie eksploatacyi, Alfred Straus zaproponował opłatę nie z dochodu brutto, jak wymagały warunki licytacyjne, a od dochodu netto, przyczem zgadzał się przyjąć eksploatacyę przedsięwzięcia na 27 lat. Ze względu na takie rezultaty konkurencyi i ze względu na starania niektórych innych osób o udzielenie im pozwolenia na to przedsięwzięcie, które to życzenia wyrażone były jeszcze przed ogłoszeniem o licytacji, w ministerium spraw wewnętrznych powstał projekt wyznaczenia licytacji dopełniającej między ubiegającymi się, w celu dokładniejszego i wszechstronniejszego wyjaśnienia warunków przedsięwzięcia i dopuszczenia do tego ubiegania się wspomnianych osób. Urzeczywistnienie tego projektu ministerium zrobiło zależnem od uznania J. W. Generał-Gubernatora warszawskiego. Obecnie, jak się dowiadujemy, zapadła decyzya co do tego w tym sensie, że nowa licytacya uznana została za niekorzystną dla Łodzi, przyczem kategorycznie wyrażono się o konieczności udzielenia koncesyi tym przedsiębiorcom, którzy zobowiązali się płacić na korzyść miasta 8% od dochodu brutto przy 35-letnim okresie eksploatacyjnym. Konieczność ta motywowana jest: 1) brakiem przeszkód formalnych do udzielenia koncesyi spółnikom Wolfowi i Rosenblumowi; 2) korzyścią płynącą dla Łodzi z proponowanej przez nich opłaty, ponieważ jest ona prawie dwa razy większą od opłaty otrzymywanej przez kasę miejską warszawską od tramwajów w Warszawie, chociaż eksploatacyja tych ostatnich jest przedsięwzięciem znacznie korzystniejszem; 3) okolicznością, że propozycya Strausa nastąpiła na licytacji dopełniającej pomiędzy konkurentami i sama przez się jest mniej korzystną; 4) tem, że osoby, które starały się o udzielenie im koncesyi przed ogłoszeniem, nie wzięły udziału w licytacji; 5) tem, że ogłoszenie nowej licytacji mogłoby dać powód współubiegającym się do zrzeczenia się swych propozycyji, na czem mogłaby stracić kasa miejska łódzka.”

(—) Na pomieszczenie gimnazjum męskiego wybrany dom N. 1395 przy ulicy Cegielnianej jest własnością p. W. Landaua, nie Landego. Nazwisko właściciela podaliśmy błędnie, wskutek takiejże informacji. Dom pomieniony zdaje się odpowiadać najzupełniej celowi, możnaby tylko zarzucić mu sporą stosunkowo odległość od centrum miasta. Na pomieszczenie gimnazjum przeznaczone są w tym domu dwa piętra, mianowicie pierwsze i drugie. Okna wychodzą na ulicę Cegielnianą, Widzewską i na dziedziniec dość obszerny i czysto utrzymywany. Lokale, których jest ogółem 38, położone są po obu stronach korytarza, mniej więcej 6 stóp szerokości; korytarze nie mają jednak światła i dla oświetlenia ich, drzwi od klas trzeba będzie zaopatrzyć w szyby. Dom posiada dwa główne wejścia frontowe, schody nie bardzo szerokie, ale mocne i widne. Niektóre pokoje są duże, inne zaś trzeba będzie rozszerzyć przez wyjęcie ścian. Słyszeliśmy z dobrego źródła, iż w tych dniach zawarty będzie formalny kontrakt z właścicielem domu na trzy lata, poczem niezwłocznie podjęte będą odpowiednie roboty budowlane.

(—) Uczta jubileuszowa z racyi ukończenia 25-letniej działalności prof. Baranowskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym w Warszawie, dokąd udało się kilku lekarzy tutejszych celem przyjęcia udziału w tej uroczystości.

(—) Ślub. We czwartek wieczorem odbyła się uroczystość zaślubin między panem Leonem Gajewiczem, czynnym od początku istnienia „Dziennika Łódzkiego” współpracownikiem naszym, a panną Anielą Rosicką, córką dyrektora towarzystwa kredytowego miasta Łodzi. Górliwemu w służbie społecznej urzędnikowi i łaskawemu na nas pomocnikowi w trudnym zawodzie dziennikarskim na prowincyi, przesyłamy najserdeczniejsze, koleżeńskie życzenia. Oby to nowe ognisko przyczyniło się do ożywienia życia towarzyskiego w inteligentniejszych sferach miasta.

(—) Targi łódzkie. Na stacyi towarowej sprzedano wczoraj 220 korcy pszenicy po 6 rs. 30 kop. do 7 rs., 100 korcy żyta po 4 rs. 50 kop. i 180 korcy owsa po 4 rs. 55 k., prócz tego w śróde sprzedano 170 korcy owsa po 3 rs. 75 kop. Na Nowym Rynku pszenicy znajdowało się około 400 korcy,

za które zapłacono po 6 rs. do 6 rs. 75 kop., żyta sprzedano około 150 korey po 4 rs. 40 kop. do 4 rs. 60 kop., owsa około 50 korey po 3 rs. 50 kop., grochu 20 korey po 6 rs. 90 kop. Na pszenicę popyt jest słaby, na żyto zaś mocny.

(-) Posiedzenie rady zarządzającej straży ogniowej odbyło się we środę wieczorem. Między innymi sprawami debatowano także nad sprawieniem czwartego wozu rekwizytowego, lecz okazało się, iż fundusze straży nie pozwalają na ten wydatek, skutkiem czego p. Heinzel zobowiązał się nabyć własnym kosztem dla straży tak niezbędny dla niej jeszcze jeden wóz rekwizytowy. Za to należy się p. Heinzelowi podziękowanie publiczne.

(-) Ćwiczenia oddziału pierwszego straży ogniowej ochotniczej odbędą się w poniedziałek o godzinie wpół do siódmej wieczorem przy domu rekwizytowym oddziału.

(-) Sadze zapaliły się we czwartek o godzinie wpół do jedenastej w nocy w domu p. Ziłcha przy ulicy Drukarskiej. Zalarmowano straż ogniową, która jednak nie udało się na miejsce wypadku, ponieważ mieszkańcy sami zagasił ogień.

(-) Pożary w powiecie. We wsi Wiskitno, gm. Wiskitno, zgorzała w d. 28 maja obora Ludwika Frenkla, ubezpieczona na 10 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dnia 31 maja, w osadzie Konstantynowie, gminy Rzew, wybuchł ogień w oborze Kosińskiego. Straty nieznaczone, gdyż pożar stłumiono natychmiast; przyczyna pożaru niewiadoma.

Tegoż dnia we wsi Zabiczki, gminy Rzew, zgorzało 6 budynków drewnianych (dwa domy mieszkalne i cztery stodoły) ubezpieczonych ogółem na 400 rs. Straty w ruchomościach ubezpieczonych wyniosły 420 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

(-) Nieludzka matka. Siedemnastoletnia Antonina Guz z Łęczycy, niezamężna, zakopała w dniu 29 maja nowonarodzone swe dziecko w ziemi, na Bałutach pod Łodzią. Dziecko znalazł następnego dnia robotnik, Marcin Kaczmarek. Antonina Guz znajduje się w rękach sprawiedliwości.

(-) Na stacji telegraficznej w Warszawie znajduje się telegram niedoreczony, nadesłany z Łodzi w dniu 1 czerwca dla Szmulowicza.

(-) Majówkę dla swoich robotników fabrycznych urządzili pp. Goldamer i Manahberg w ubiegły czwartek w lasku miejskim od strony dworca kolejowego.

(-) Towarzystwo śpiewu kościelnego przy parafii św. Krzyża urządziło w niedzielę dla rodzin swych członków zabawę letnią w Zagajniku.

(-) Magik Roman trafił do Łodzi w złą porę. Upały paraliżowały najlepsze jego chęci, to też pomimo wybornie wykonywanych sztuk tak przez samego profesora magii, jakoteż przez córkę jego, piękną pannę Melitę, pomimo iż program tych przedstawień urozmaicała młoda artystka panna Izabela Roman koncertami na skrzypcach — sala teatralna świeciła po większej części pustkami. We środę odwołano przedstawienie z powodu braku widzów, we czwartek zaś zebrała się w teatrze Victoria bardzo szczupła ich garstka. Pan Roman zapowiedział następne odwiedzić w przyjaźniejszej porze roku.

(-) Teatr polski. Towarzystwo dramatyczne p. Juliana Grabińskiego rozpoczyna dzisiaj szereg przedstawień dramatycznych, wokalnych w letnim teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie dzisiejsze składa się z dwóch komedji jednoaktowych i operetki p. t. „Beben”. Wiadomość powyższą otrzymaliśmy wczoraj przez jednego z aktorów trupy pomiennej, jednakże bez bliższych szczegółów.

(-) Ofiara. Na rzecz pogorzelańców z ulicy Podrzecznej i Drównowskiej złożył w redakcyi naszej p. A. S. 12 rs., zebrane w kółku prywatnem.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

W gimnazjum piotrkowskim, jak donosi „Tydzień” do egzaminów przedwakacyjnych w klasie IV na 68 uczniów dopuszczono 31, w klasie V na 33—12 a w klasie VIII na 21—19.

W gimnazyach: chełmskim, częstochowskim, kieleckim i radomskim — jak donosi „Nowoje wremia” (Nr. 3,670), — opłata wpisowa z następnym rokiem szkolnym ma być podwyższoną; władze odpowiednie otrzymały już odnośne zezwolenie ministra oświaty.

Lasy zakroczymskie sprzedane zostały kupcom zagranicznym, którzy w ciągu trzech lat obowiązani są wyciąć drzewo i wykarbować grunt. Wyrabany budulec spławiony będzie do Gdańska.

Zmiana biletów loteryjnych. Odbite w Petersburgu bilety do 147 loteryi klasycznej, drukowane są na papierze białym jednokolorowo, lecz przez środek biletu przechodzi siatka kolorowa, do każdej klasy odmiennej barwy i to stanowiąc będzie różni-

cę biletów nowych od dawnych; tekst zaś pozostał bez żadnej zmiany.

— Na rzecz instytutu Pasteur'a zawotowała francuska izba deputowanych 200,000 franków.

— Cholera szerzy się gwałtownie w południowej Japonii.

— Numizmat z holdu pruskiego. Za berlińskim numizmatycznym czasopiśmie podaje „Kur. Codz.” opis bardzo rzadkiej monety, mającej bezpośrednią styczność z historią polską. Pomędzy nowymi monetami, uzyskanymi w roku zeszłym przez gabinet królewski numizmatów w Berlinie, zasługują na uwagę dwie arcyważne. Są to grosze Joachima IV Brandeburskiego, na pamiątkę holdu wspólnego z księstwem Pruskim. Po jednej stronie napis MONETA NOVA-ELECTOR. 70. (1570) i tarcza herbowa z berłem i orłem. Po drugiej stronie: BRANDEM. DVCS. PRVSSIE i orzeł z cyfrą S. A. (Sigismundus Augustus). Znane są tylko dwa egzemplarze tej monety z r. 1569; jeden w Petersburgu i jeden w galce na wieży kościoła św. Mikołaja w Berlinie (ob. Zeitschrift f. Münz etc. Kunde I p. 167.). Młodszy syn Alberta pruskiego, Albert-Fryderyk, otrzymał w 1569 r. w Lublinie od Zygmunta Augusta Księstwo Pruskie, prawem lennem, a równocześnie margrabia Jerzy-Fryderyk z Anspach i kurfirst Joachim II Brandeburski, przypuszczeni zostali do wspólnego holdu lennego. Joachim obchodził w Berlinie uroczyste owo współholdownictwo i kazał nosić po mieście Berlinie chorągiew przyslaną mu przez króla polskiego; z tej okazji odbyło się także nabożeństwo w miejscowej katedrze. Wybito grosze na tę pamiątkę, ale zachowały się dotąd tylko o we dwa, wyż wymienione z roku 1569-go. Wszakże jeszcze rzadszym egzemplarzem, ponieważ unikatowym zapewne, jest także grosz z roku 1570, wybitny na tę samą pamiątkę współholdownictwa Polsce Brandeburgii z Prusami.

TELEGRAMY.

Petersburg, 2 czerwca. Ministerium skarbu ogłosiło zatwierdzenie, na zasadzie ustawy o poborze opłaty od wyrobu trunków, przepisy o sprawdzaniu spirytusu i ciepłomierzy.

Paryż, 3 czerwca. Większość komisji oświadczyła się za ogólnem i obowiązkowem wydaleniem książek, na zasadzie uchwały się mającego prawa. Freycinet oznajmił, że o decyzji komisji zawiadomił radę ministrów.

Madryt, 3 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż karliści gromadzą się co noc w obozach i oczekują jedynie hasła do wystąpienia zbrojną ręką.

London, 2 czerwca. W izbie gmin lord Harcourt oświadczył, że porozumienie się stronictw może zważyć bil, ale nie jego zasady, które większość liberalnych uznaje i potwierdza, a większość kraju całego także bezwątpienia potwierdzi. Co do siebie i wspólnych kolegów, zapewnił, że pozostaną jej wierni i czy to na urzędzie, czy pszeszedłszy do szeregów opozycji, nie przestaną zwalczać tradycyjnej nieprzychylności dla Irlandji polityki torysów. Gładstone zapewnił również, że rząd nie ustąpi, jeżeli w piątkowem głosowaniu bil upadnie, nie chce jednak wywierać uprzednio żadnego nacisku. Rozprawy odroczone do czwartku.

Wiedeń, 3 czerwca. Towarzystwo angielskich kapitalistów przysłało agentów dla obejrzenia źródeł naftowych w Galicyi i zebrańia danych o ile właściciele skłonni by byli do sprzedaży.

Paryż, 3 czerwca. Powstanie w Ananie coraz groźniejsze przybiera rozmiary. W prowincyi Buthnan, graniczącej z Kochinchiną wybuchły poważne rozruchy.

Wiedeń, 2 czerwca. Nieporozumienie w sprawie cła od nafty chwilowo zażegnane. Rząd, jakkolwiek przeciwny wnioskowi Suessa, zgadza się ponownie podjąć rokowania z Węgrami, celem podwyższenia cła na 1 złr. 60 cent., od 100 kil. surowej nafty.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg 1 czerwca. Wykaz banku państwa z d. 31 maja. Stan kasy 125,468,703 (ubyło 4,469,377), weksle zdyskontowane 20,757,976 (ubyło 193,928), za liczki na towary 8,800 (bez zmiany), zaliczki na papiery publiczne 2,304,619 (przyb. 2,707); zaliczki na akcje i oblig. 12,451,851 (ubyło 21,233); rachunek bieżący ministerjum finansów 29,130,697 (ubyło 2,501,867); inne rachunki bieżące 76,614,393 (ubyło 1,947,022); zastawy oprocentowane 28,552,447 (ubyło 45,941).

Petersburg, 2 czerwca. Weksle na Londyn 23 1/2

if pożyczka wschodnia 100 3/4, III pożyczka wschodnia 100 7/8, 6 1/2 renta złota 186, 5 1/2 lisy zastawne kred. ziemsk. 162, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 329 1/2, banku dyktentowego petersburskiego 757, warszawskiego 310, petersburskiego banku międzynarodowego 496.

Berlin, 2 czerwca. Bilety banku rosyjskiego 199.60; 5 1/2 lisy zastawne 62.40, 4 1/2 lisy likwidacyjne 57.70, 5 1/2 pożyczka wschodnia II em. 62.25, III emisyi 62.90, 4 1/2 pożyczka z 1880 r. 88.90, 5 1/2 lisy zastawne rosyjskie 100.10, kupony celne 322 00, 5 1/2 pożyczka premiowa z 1864 roku 150.60, takaz z 1866 r. 140.25; akcje banku handlowego 83.75, dyskontowego 77.75, dr. żel. warsz. wiedz. 251.25; akcje kredytowe austriackie —, najnowszą pożyczka rosyjska 100.50, 6 1/2 renta rosyjska 114.90, dyskonto 3 1/4, prywatne 1 3/4 1/2.

London, 2 czerwca w południe. Konsola 100 3/4, pruskie 4 1/2 konsola 105, turec. konw. 15 3/4, rosyjska poź. z 1878 r. 99 1/2, 4 1/2 renta złota węg. 85 1/2, egipska 70 1/2, banka ottomańskiego 113 1/2, lombardy 9 3/4, akcje kanału suezkiego 83 1/2, mocno.

Warszawa, 2 czerwca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psstra i dobra — 635, biała — 650, wyborowa 675 —; żyto wyborowe 450 — 465, średnie — 435, wadliwe —; jęczmień 214 — 220, 400 — 465, owies 315 — 350, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak zim. —, groch polny 615 —, cukr —, fasola — za korzec; kasza jaglana —, jęczmień —, grycz. gruba — za pud. Dowieszenie pszenicy 400, żyta 350, jęczmienia 30, owsa 200, grochu połego 60 korey.

Warszawa, 2 czerwca. Okowita 78 1/2 z akcyzą po k. 3 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 793 — 799 1/2, za garn. 258 — 260. Szynki za wiadro-kop. 860 — 817 za garniec kopiejek 262 — 266 (z dod. na wyschn. 2 1/2).

Petersburg, 1 czerwca. Łój w m. 42.50, na sier. 42.50. Pszenica w m. 11.50. Żyto w m. 7.10. Owies w m. 4.80. Konopie w m. 44.50. Siemie liane w m. 16.00; powietrze pogodne.

Berlin, 2 czerwca. Targ zbożowy. Pszenica ospala, w miejscu 145 — 165, na cz. —, na cz. lp. 147, na lp. sier. 149, na wrz. paż. 152 1/2, pa paż. list. 153 1/2, na list. gr. 155 1/2. Żyto lepiej, w m. 127-136, na cz. 184, na cz. lp. 184, na lp. sier. 184 1/2, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 136, na paż. list. 137, na list. gr. —, na gr. st. —, nast. lt. —. Jęczmień w miejscu 115-180. Owies usp. dobre, w miejscu 125 — 162, na cz. 127 1/2, na cz. lp. 127 1/2, na lp. sier. 126 1/4, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 126 1/2, na paż. list. —. Groch warzel. 155-200, pastewny 130 — 142, Olej linały w m. —, rzepakowy w m. b. becz. 41.7. (Okowita w m. bez becz. 36.8.

Szczecin, 2 czerwca. Pszenica ospala, w m. 146 — 156, na cz. lp. 153.50, na wrz. paż. 156.50. Żyto ospale, w m. 120 — 129, na cz. lp. 129.00, na wrz. paż. 132.00. Olej rzepakowy bez ruchu, na cz. lp. 43.20, na wrz. paż. 43.20. Spirytus ospala, w m. 36.70, na cz. lp. 37.00, na sier. wrz. 36.60, na wrz. paż. 39.40. Olej skalny ołony w m. 10.75.

Gdańsk 1 czerwca. Pszenica w miejscu ospala. Obrót 300 ton. Psstra i jasna —, jasno psstra 154 — 156, na cz. tranzyt. 138.50, na cz. lp. tranz. 139.50. Żyto bez zmiany, w miejscach krajowe 120 zł. 124 — 126, polskie rosyjskie tranzyt. 95 — 97, na cz. tranz. 96.5, na lp. tranz. 101. Jęczmień duży 120. Spirytus 10,000 litr. 1/2 w miejscu 37.50.

London, 2 czerwca. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 13, cukier burakowy 11 1/4; słabiej.

London, 2 czerwca. Targ zbożowy. Wszystkie rodzaje zboża cicho, ceny niezmiennione, przybyłe ładunki pszenicy słabo. Od ostatniego poniedziałku dowieszenie obcego zboża: pszenicy 22,190. jęczmienia 11,320, owsa 46,210 kwr.

London, 2 czerwca. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 7 ładunków pszenicy; pogoda pyszna.

Głazów, 2 czerwca. Sarowiec. Mixed numbers warrants 38 sz. 7 p.

Głazów, 1 czerwca. Surowca wywieziono w tygodniu ubiegłym 9,900 t., w odpowiednim czasie roku przeszłego 11,400 t.

Liverpool 2 czerwca. Sprawozdanie początkowe. Przepuszczalny obrót 10,000 bel; stale. Dzienny dowóz 18,000 bel.

Liverpool, 2 czerwca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel; stale. Middling amerykańska na cz. lp. 5 1/2 p.

Manchester, 1 czerwca. Water 12 Taylor 6 1/2, Water 30 Taylor 8 1/2, Water 20 Leigh 7 1/2, Water 30 Clayton 7 1/2, Mook 32 Brooke 7 1/2, Mule 40 Mayoll 8, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpcops 32 Lees 7 1/2, Warpcops 36 Rowland 8, Double 40 Weston 8 1/2, Double 60 zwykły g. 11 1/2, 32 1/2 yds 16x16 grey tkaniny z 32/46 168, mocno.

New-York, 1 czerwca. Bawełna 9 1/2, w N. Orleans 8 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2. Abel Test 7, w Filadelfii 7. Surowy olej skalny 6. Certyfikaty pipe line 6 1/2 p. Mąka 3 d. 26 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 83 1/2 c., na cz. 82 1/2 c., na lp. 83 1/2 c., na sier. 84 1/2 c. Kukurydza (nowa) 43 1/2. Cukier (fair refining Muscovad) 4 1/2. Kawa (fair Rio) 9 1/2. Łój (Wilcox) 6.35. Słoniwa 5 1/2. Fracht zbożowy 4 1/2.

New-York 1 czerwca. Jawne zapasy pszenicy 34,888,000 busz, kukurydzy 7,914,000 buszli. Pszenicy wywieziono w tygodniu ubiegłym z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii 200,000 do Francji 21,000, do innych portów ładu stałe, go 95,000, z Kalifornii i Oregonu do Wielkiej Brytanii 21,000, do innych portów ładu stałego 2,000 kwr.

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

— 26 maja (7 czerwca) w magistracie miasta Noworadomska, na trzech-letnią dzierżawę majątku Borowiecko, od sumy 100 rs. rocznie, oprócz podatków.

— 26 maja (7 czerwca) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na przebrukowanie ulic w m. Łodzi, od sumy 10,732 rs. 92 kop.

— 20 czerwca (12 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Dzielnej pod Nr. 1376, od sumy 3,000 rs. 2) przy ulicy Główniej i Wodnym Rynku pod Nr. 1247, od sumy 6,000 rs. 3) przy ulicy Lutomińskiej pod Nr. 148-c, od sumy 4,500 rs. 4) przy ulicy Brzezińskiej pod Nr. 195, od sumy 2,500 rs. 5) przy ulicy Lipowej pod Nr. 817-d, od sumy 1,000 rs.

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 2 i 3 czerwca: w parafii katol. 2, a mianowicie: Leon Gajewicz z Anielą Rosicką, Franciszek Sikorski z Teofilą Salamom.

W parafii ewang. — Starozakonnych.

Zmarli w dniu 2 i 3 czerwca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 15, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 7; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie:

Andrzej Banaszak, lat 18, Bernard Hillebraud, lat 37, Agnieszka Józwiak, lat 69. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 7; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Karol Schwarz, lat 66. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, Gielda Londyńska. Rows include various financial instruments like banknotes, exchange rates, and interest rates.

TARGI ŁÓDZKIE.

Table listing market prices for various goods like wheat, rye, and oil. Columns include item names and prices in different units.

Targ wiktuałów na Nowym Rynku.

Table listing market prices for various food items like milk, butter, and meat. Columns include item names and prices.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. P. Rechtel z Warszawy, Baj z Warszawy, Alder z Ziegenhals, Kolegierski z Odessy, Rzetkowiec z Warszawy, Markus z Kalisza, Kempner z Warszawy, Burda z Wisłowie, Bojny z Piotrkowa.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Z Kamieńca Podolskiego dla Kantora—Krysch z Konina—Herger z Piotrkowa—Adler z Opatowa—Löwenfisch z Warszawy—Bukowiecki z Pabianic—Zilińska z Białej Cerkwi.

Nr. 22 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera: Treść N. 22. Nowe pole pracy, przez St. P. — Pogadanki z pp. majstrami, przez J. Łabieńskiego, inżyniera. — Nowiny ze świata, przez Antoniego Mira. — Wiadomości krajowe i zagraniczne: Dobry początek. — „Gwiazda.” — Prośba do rzemieślników. — Godne pochwały. — Zamówienia do Rumunii. — Wagony i parowoz. — Obstalunek. — Zielona róża. — Skład mąki. — Odczyty dla rzemieślników. — Wspomnienie pośmiertne. — Pytania i Odpowiedzi. — Rozmaitości: Długa noc. — Listy do czytelników. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Stracona partya,” przez Józefa Hołdyńskiego (ciąg dalszy).

Do niniejszego numeru „Gazety Rzemieślniczej” dołączony jest arkusz 2-gi dziełka p. t. „Buchalterya” w opracowaniu Jana Danielewicz, jako dodatek bezpłatny.

O G Ł O S Z E N I A.

Объявление.

Судебный Приставъ Съезда Мир... Судей I-го Петроковского Округа...

Всѣ бумаги и документы, относящ... до продаваемого имѣнія, открыты для публики...

Zarząd dr. żel.

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości, że z dniem 1 lipca r. b. taryfa lokalna drogi Łódzkiej zostanie zmienioną, stosownie do cyrkularza ministeryalnego z dnia 8 stycznia 1883 roku za Nr. 156.

Zgubiono

NACHKARTEJ wydaną przez magistrat na imię Wawrzyńca Krajewskiego. Zaskawy znalazca zechce złożyć takową do magistratu.

Rs. 3 nagrody

otrzyma ten, kto da znać gdzie się znajduje 1 sztuka trzody chlewnej, która we środę t. j. dnia 2 b. m. zginęła z ulicy Nowo-Pańskiej. Wiadzgonie złożyć proszę w redakcyi niniejszego pisma.

KRETON LNIANE TOWARY Jakób Izraelsohn & Co LÓDŹ, ulica Piotrkowska N. 254, dom Rosena. Skład bogato zaopatrzony w towary manufakturalne, lniane, galanteryjne i lokeiowe. OBSŁUGA STARANNA Ceny znane z umiarkowania. BIELIZNA MĘZKA SATYNA.

Engros. En détail. WSZELKIE GATUNKI Wód mineralnych naturalnych najświeższego czerpania nadeszły do głównego składu przy aptecce M. Spokorny. 551-1-9 Engros. En détail.

Rs. 5000 zaraz do odstąpienia na dobrych warunkach. Suma ta jest w wekslach, a wynika z aktu notaryalnego, objawionego w hipotece nieruchomości Łódzkiej. — Weksle te mają wartość 5000 zł. Reflektanci zechcą zostawić adres pod lit. L. A. w redakcyi „Dz. Łódzkiego“.

Potrzebna jest Panna uzdolniona w krawieczyźnie, do szycia sukien. — Wiadomość u Br. Malinowskiej na poczcie. 625-3-3

DRUKARNIA „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“ Nr. 275. ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski. Przejmuje do roboty: Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p., które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

Plac do sprzedania przy ulicy Piotrkowskiej pod N. 763, obok apteki p. Stopczyka. Blizsza wiadomość pod tym samym numerem u właściciela. 629-6-1. JEST DO SPRZEDANIA DOM drewniany z zabudowaniami gospodarczymi i morgą, gruntu w mieście Łodzi przy ulicy Średniej. Wiadomość w kancelaryi adwokata przysięgłego Edwarda Zajdlera w Łodzi, przy ulicy Dzielnej (Kolejnej), Nr. domu 1380, do godziny 10 rano i od 4 do 7 po południu. 627-5-1. PRACOWNIA STOLARSKA mebli i robót budowlanych oraz FABRYKA ŻALUZYJ A. STIEBERT ulica Św. Andrzeja N. 761. Poleca się do wykonania ULUBIONYCH żaluzji drewnianych na wewnątrz i zewnątrz okien, wykonywa też wszelkie reperacje w tym fachu po cenach najprzystępniejszych. Gotowe, doskonałe meble, oraz krzesła wiedeńskie sprzedają się także po cenach najniższych. 614-6-3

GIEZDA WARSZAWSKA d. 2 czerwca.

Table with columns: Wskazanie, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyje, Papiery państw., Akceje, and various financial data points.

TABELA. W dniu 1 czerwca r. b. pod przewodnictwem p. Ed. Grabowskiego, ze współudziałem p.p. Czajewicza, J. Gautiera, Makowieckiego, Paprockiego, Schouppego, Temlera, A. Wernera, W. Wołowskiego i J. Zielińskiego, odbyło się ciągnięcie Listów miasta Warszawy. Wylosowane zostały następujące numery. Listy zastawne Seryi I-ej. Listy zastawne 1000 rublowe. Listy zastawne 500 rublowe. Listy zastawne 250 rublowe. Listy zastawne 100 rublowe. Listy zastawne Seryi II-ej. Listy zastawne 1000 rublowe. Listy zastawne 500 rublowe.